Kuryer Poznański.

Nr. 274. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 30 listopada 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla miejscowych **2** marki **50** fen.; dla zamiejscowych **3** marki **5** fen.

Administracya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 29 listopada.

(Wybryki stronnictwa liberalnego w Bułgaryi. — Poniedziałkowe obrady węgierskiéj Izby deputowanych nad sprawą antisemicką. — Wtorkowe posiedzenie francuskiéj rady ministeryalnéj; obrady francuskiéj Izby deput. nad budżetem wojny i marynarki; intrygi polityczne. - Koszta wojny egigskiej. — Nowe aresztowania socyalistów w Hiszpanii. — Zaprowadzenie stanu oblężenia w Irlandyi w hrabstwie dublińskiém.)

W wielkiém księstwie bułgarskiém poczyna znów wichrzyć anarchiczne stronnictwo liberalne. Dnia 26 b. m. przybył niepodzianie z zagranicy do kraju naczelnik tego stronnictwa, były minister bułgarski Zankow, i ośmielił tym swoim powrotem do tego stopnia zwolenników swych, że odważyli się nawet stawić opór władzy. Jak donosi wychodzący w Bukareszcie „Romanul,“ aresztowała policya Zankowa w Ruszczuku. Podburzone przez liberałów tłumy ludu oswobodziły go z rąk policyi i odprowadziły w tryumfie do jego mieszkania. „Romanul“ wyraża obawę, że wybryk ten ludowy pociągnie za sobą smutne dla kraju następstwa i będzie początkiem zaciętéj walki pomiędzy stronnictwami. Liberali bułgarscy występują w téj chwili bardzo namiętnie przeciw ministrowi spraw wewnętrznych, Rosyaninowi Sobolewowi z powodu wydanego przezeń rozporządzenia, zawieszającego w wydawnictwie liberalny dziennik „Swjetlina“ na cztery miesiące. Dziennik ten systematycznie zohydzał władze państwa i nawoływał ludność do oporu. — Jak donosi w téj chwili telegram, aresztowała wczoraj policya Zankowa w mieszkaniu a wraz z nim 100 jego zwolenników.

Węgierska Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu na niedzielném posiedzeniu nad rozporządzeniem rządowém, nakazującém konfiskatę broszur i pamfletów antisemickich. W poniedziałek ukończyła dyskusyą, uchwaliwszy drobną jedynie większością 50 głosów wotum zaufania dla ministerstwa. Obrady były bardzo burzliwe i o mało co nie skończyły się pojedynkiem. Deputowany Hojbsy, czując się obrażonym przez marszałka, p. Pechy, wyzwał go na pojedynek. Umiarkowańsi jednak członkowie Izby wystąpili z interwencyą i sprawa została pomiędzy przeciwnikami załagodzona.

Francuska Rada ministeryalna roztrząsała na wczorajszém posiedzeniu kilka kwestyi odnoszących się do polityki zagranicznéj. Pod obrady przyszedł najpierw znany traktat Brazzy. Gabinet postanowił pod kierownictwem Brazzy wysłać nad rzekę Kongo ekspedycyą, która ma zbadać terorytoryum pod względem naukowym i handlowym. Wyprawa nie ma mieć charakteru militarnego. W dalszym ciągu przyszła na radzie pod dyskusyą kwestya egipska. Ministrowie rozstrząsali sprawę kompensat, jakich należałoby się domagać w razie, gdyby Anglia zaproponowała zniesienie wspólnéj kontroli nad finansami w Egipcie. Jaka w tym względzie zapadła uchwała, nie donosi telegram. W końcu rozprawiano o kwestyi Madagaskaru. Rząd jest zdecydowany bronić praw Francyi w Madagaskarze i zniewolić królową do szanowania sztandaru francuskiego. — Senat francuski przyjął na wczorajszém posiedzeniu traktat Brazzy. — Izba deputowanych uchwaliła w poniedziałek budżet ministerstwa wojny. Minister wojny zwalczał na temże posiedzeniu wniosek, domagający się zniesienia domu inwalidów. Izba przyjęła mowę ministra z wielkiém zadowoleniem i odrzuciła nie tylko drugi wniosek, żądający redukcyi sumy pieniężnéj, wydawanéj na dom inwalidów, ale nawet podwyższyła sumę tę stósownie do żądania ministra. Na wczorajszém posiedzeniu obradowała Izba nad budżetem marynarki. Minister kładł w dawanych wyjaśnieniach przycisk na to, że budowa okrętów wojennych żywo postępuje naprzód. W téj chwili dokonywaną jest budowa 52 okrętów. Powody, dla którego roboty nie postępują tak szybko, jakby to należało, leży w tém, że potrzeba było zaprowadzić różne zmiany pod względem konstrukcyi dział okrętowych. Izba przyjęła kilka artykułów budżetu marynarki. Zresztą stoją w Francyi na porządku dziennym intrygi stronnictw i różne skandale. Organ Gambetty „Paris“ zelżył bardzo dotkliwie deputowanego Andrieux. Były prefekt policyi wysłał z tego powodu sekundanta swego do redakcyi „Paris“ i wyzwał naczelnego redaktora na pojedynek. Odpowiedzialność za artykuł przyjął na siebie jeden z współpracowników, Souberain i wyznaczył także ze swéj strony sekundantów. Po długich pertraktacyach oświadczył p. Andrieux, że Souberaina nie może uznać za godnego siebie przeciwnika. — Intrygi polityczne p. Gambetty nie mają powodzenia; zdradzają go nawet własni jego zwolennicy. Dziennik „France“ wykrył jednę z takich intryg byłego dyktatora, donosząc, że Gambetta wyznaczył jenerała Campenon na przyszłego następcę Juliusza Grévego. Wiadomość ta zaalarmowała Paryż. „Répub. Franç.“ nazwała ją nędznem i niedorzecznem wymysłem. Tymczasem redakcya „France“ ogłosiła w dniu onegdajszym nowy znów artykuł, w którym ponownie dowodzi, że wiadomość jéj jest jak najwiarogodniejsza, gdyż otrzymała ją z ust pani Adam, którą powiadomiono o ułożonym planie.

Na wczorajszém posiedzeniu angielskiéj Izby deputowanych przedłożył p. Gladstone budżet egipskich kosztów wojennych. Do dnia 1 października wynosiły koszta te dla armii i floty 3,360,000 funtów szterlingów, Koszta kontyngensu indyskiego obliczono na 1,140,000 funt. szterl. Wszystkie te koszta poniesie w części albo całości skarb egipski.

Spisek socyalistyczny w Hiszpanii musiał być bardzo rozgałęziony, kiedy rząd na coraz nowe napotyka ślady spisku. Według telegramu, jaki otrzymał „Temps“ z Madrytu, aresztowano wielu socyalistów w Barcelonie, Tarragonie i Sewili.

Ostatnie zbrodnicze zamachy Fenian irlandzkich zniewoliły rząd angielski do zaprowadzenia stanu oblężenia w Dublinie i hrabstwie dublińskiém. Wicekról ogłosił proklamacyą, w któréj upoważnia ajentów policyjnych do aresztowania wszystkich tych osób, na które pada podejrzenie, że brały udział w ostatnich zamachu. Wicekról wyznaczył 5 tysięcy funtów szterlingów na wykrycie mordercy, który zranił śmiertelnie Fielda.

✝

Pułkownik

Wacław hr. Gutakowski,

zgasł w Kopaszewie o 11 godz. w nocy 27 bm. w dziewięćdziesiątym i trzecim roku życia. Był to jeden z tych zacnych weteranów, którzy z przymiotami gorącego patryotyzmu, osobistéj dzielności wybróbowanego męstwa, łączyli wysokie zalety i cnoty człowieka i chrześcianina.

Z przerażającą zaprawdę szybkością przerzedzają się i giną szeregi tych mężów, co sławę polskiego orężа roznieśli w dalekie strony świata, walcząc niezłomnie pod obcemi znakami i krwią swoją zraszając obficie liczne kraje w téj błogiéj nadziei, że czynią to dla dobra ojczyzny, którą ich wódz, pogromca prawie całéj Europy, odbuduje w nagrodę za ich poświęcenie i bohaterstwo.

Do najszlachetniejszych z pomiędzy nich należał z pewnością hr. Gutakowski. Urodzony z Ludwika Gutakowskiego, podkomorzego W. Księstwa litewskiego, prezesa senatu, i z Teresy Sobolewskiéj, kasztelanki warszawskiéj, w Górze pod Warszawą dnia 7 marca r. 1790, w szesnastym roku życia (1806) wstąpił już do gwardyi honorowéj w Warszawie, następnie zaś do pułku ułanów Wincentego Krasińskiego. Mianowany adjutantem jenerała Rożnieckiego, w tym stopniu i charakterze odbył kampanią roku 1809, odznaczył się chlubnie pod Raszynem, był czynnym przy wzięciu Krakowa, i odbył kampanią rosyjską w r. 1812 przy boku jenerała Rożnieckiego. Mnogim dowodom męztwa, jakie złożył podczas téj wojny, zawdzięczał rangę pułkownika 13 pułku huzarów Księstwa Warszawskiego, lecz tak świetnie rozpoczętą karyerę wojskową przerwała ciężka rana, otrzymana przez młodego pułkownika pod Dohna. Za najlepszą miarę położonych w tak młodym wieku zasług posłużyć może fakt, że hrabia został ozdobiony najwyższą wtedy u nas dekoracyą wojenną, bo krzyżem kawalerskim orderu wojskowego W. Księstwa warszawskiego.

Gdy długoletnie wojny skończyły się ostateczną klęską bohatera, w którym Polacy tak wielkie pokładali nadzieje, rozczarowany naród z innéj strony zaczął wyczekiwać zbawienia. Szczególniéj wojskowi, żołnierze Napoleońscy, poszli za tym prądem, a nasz pułkownik został flügeladjutantem cara Aleksandra I. Nie długo potém (1817) wszedł w związki małżeńskie z Józefą Grudzińską. Zamiłowany w wojskowym zawodzie, widząc w nim środek odzyskania narodowéj niepodległości, byłby niezawodnie wytrwał na stanowisku przez długie lata, gdyby nie brutalność w. księcia, któréj nie mógł się poddać. Jakoż po przykrém zajściu z tym gwałtownym człowiekiem, wziął dymisyą (1822) i wyjechał za granicę; później osiadł w Poznańskiém.

Do wielu zalet, które zdobiły tę szlachetną i piękną duszę aż do ostatnich lat długiego życia, należą: wielkie miłosierdzie, gotowość na śmierć i żywa, gorąca wiara. Miłość do Kościoła łączył On zawsze z serdeczną miłością kraju; to też nigdy nie stracił wiary w przyszłość i odrodzenie ojczyzny. Skończył z największą przytomnością, wyspowiadał się i komunikował, otoczony rodziną Chłapowskich, która w starości pielęgnowała go z synowską czcią i miłością, błogosławił każdemu z osobna aż do drobnych dziatek, i umarł z uśmiechem na ustach.

Cześć jego pamięci!

---

* **Poseł ks. dr. Jażdżewski** przemówił na wczorajszém posiedzeniu pruskiéj Izby poselskiéj przy rozdziale 93 etatu ministerstwa spraw wewnętrznych, zawierającym wydatki na utrzymanie policyi w poszczególnych dzielnicach państwa. Na cel ten wyznaczono w etacie dla W. Ks. Poznańskiego ***543,945*** m. Poseł krotoszyński powiedział tutaj, co następuje:

„Mości Panowie! Stanowisko, jakie moi przyjaciele zajmują względem instytucyi komisarzy obwodowych w W. Ks. Poznańskiém, znane jest Panom dostatecznie z dawniejszych obrad téj Wysokiéj Izby. Ja sam poruszałem przy różnych okazyach sprawę téj instytucyi i w imieniu mych przyjaciół wykazałem, dla czego jesteśmy jéj przeciwnikami.

Nie byłbym się przy téj pozycyi odezwał, gdyby w tytule IV tego rozdziału nie znajdowała się podwyżka téj pozycyi o 41,400 m. w stósunku do dawniejszego etatu. Wobec téj podwyżki mamy obowiązek wypowiedzieć nasze zdanie. W imieniu moich przyjaciół oświadczam, że będziemy głosowali *za* tą podwyżką,

(Brawo!)

— a to z tego powodu, że sądzimy, iż chociaż instytucya, którą rząd wbrew naszéj woli zatrzymuje, nie jest dla nas sympatyczną, to jednak urzędnicy, do niéj należący, winni być wystarczająco uposażeni, aby obowiązek swego urzędu znośnie wypełniać mogli.

Prosiłbym atoli p. marszałka, aby był łaskaw zarządzić w końcu głosowanie nad całym rozdziałem, abyśmy ja i moi przyjaciele mogli zadokumentować nasze zasadniczo przeciwne stanowiska względem całego rozdziału.“

Tak tedy Koło polskie głosowało w ogóle przeciw policyjnym komisarzom obwodowym w W. Ks. Poznańskiém, ale za podwyższeniem pozycyi przeznaczonéj na ich utrzymanie, dowodząc przez to, iż będąc przeciwnikami zasady, odmawiającéj nam policyjnego samorządu, nie są przeciwnikami ludzi, którym wykonywanie urzędów policyjnych poruczono.

Pikelhauba i pałasz.

Rząd pruski, albo ściśléj mówiąc, jego minister spraw wewnętrznych, dowiódł wczoraj znowu, że w walce kulturnéj ciągnąć się ma jeszcze daléj ta sama nić, którą rozpoczął dr. Falk, tylko w innym numerze, czyli gatunku.

Przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zażądano w rozdziałach 84—90 dla żandarmeryi wiejskiéj o 188,760 marek więcéj, niż przed rokiem. Przy téj pozycyi zabrał głos landrat krobski i poseł z okręgu krobsko-wschowskiego, ***hrabia Posadowski-Wähner,*** i przemówił za tą pozycyą, żądając zapewne nie bez porozumienia z p. Puttkamerem powiększenia liczby żandarmów, mniéj więcéj w te słowa:

MP. Okazuje się potrzeba powiększenia żandarmeryi wiejskiéj, a to z powodu ciągłego wzrostu włóczęgostwa po wsiach i małych miasteczkach. Chwilowo możemy jedynie przez powiększenie liczby urzędników wykonawczych ochronić się od téj plagi. Izba deputowanych powinna z różnych względów zwrócić baczną uwagę na tę klęskę krajową. Również rozdział 96, dotyczący kosztów utrzymania więzień, wskazuje znaczną podwyżkę, a i tego przyczyną jest — mojém zdaniem — włóczęgostwo. Więzień, zwolniony z więzienia karnego, mało ma widoków zyskania znów poczciwéj reputacyi i w sposób bardzo naturalny staje się włóczęgą, a wtedy już tylko od czasu i okazyi zależy, iż z włóczęgi stanie się zbrodniarz. Dla tego musimy ostro zważać na włóczęgostwo, aby przez to równocześnie zwalczać i zbrodniarstwo. To zwalczanie jest dzisiaj zadaniem żandarmeryi wiejskiéj. Małe miasteczka nie mają wcale ochoty do samodzielnego wystąpienia przeciw téj klęsce krajowéj, a to dla tego, że się lękają kosztów transportu i utrzymania, które zresztą nie są wcale małe. Na dowód tego przytaczam, że gmina, która płaci rocznie 2500 marek podatku klasycznego, zapłaciła w jednym roku ***200 marek na koszta transportu włóczęgów.*** Włóczęga musi być oczyszczony i karmiony, żąda opału i przepisuje o ile możności, do jakiego stopnia ma być napalone. Prowincyonalne organa policyjne nie mogą tych ludzi długo u siebie zatrzymywać i odsyłają ich do domu poprawy lub do więzienia, a gdy ztamtąd wypuszczeni zostają, włóczą się daléj, nie mając roboty. W ten sposób spadają na gminy ogromne ciężary, a moralnéj poprawy włóczęgów nie widać.

Wielu uważa to jedynie za przemijającą chorobę. Tak! stósunki ekonomiczne są pod niejednym względem przyczyną tego objawu, atoli teraz włóczęgostwo przybrało charakter choroby zaraźliwéj.

(Bardzo słusznie! z prawicy.)

Chorobie téj można jedynie zapobiedz w drodze stowarzyszeń, i to wtedy, gdy te stowarzyszenia rozszerzą się po całym kraju, gdyż bez tego wypędzimy tylko włóczęgów z wielkich traktów, a wpędzimy ich na małe wioski i zagrody. Stowarzyszenia takie okazują początkowo zapał, który jednak bardzo rychło stygnie. Dawniéj miłosierdzie otwierało dobroczynną rękę — dziś dawają im ludzie, bo ich się boją.

(Bardzo słusznie! z prawicy.)

Nawet mieszkańcy tych domów, na których widzimy tabliczkę z napisem „Stowarzyszenie przeciw żebractwu,“ nie mają odwagi odmówić wsparcia włóczędze, bo go się boją. Zapytuję tedy król. rząd, jakich rozporządzeń i nowych ustaw spodziewać się mamy celem skutecznego zwalczania téj klęski?

Minister Puttkamer pochwalił pana landrata za to, że dotknął śmiałą ręką téj rany notorycznéj. Włóczęgostwo rekrutuje się z tych warstw społecznych, które pod pozorem szukania roboty błądzą po kraju, uciekając przed pracą. Liczba ich jest rozmaita, a najwięcéj jest ich w tych prowincyach, które dopiéro w ostatnich czasach otrzymały ustawę o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce. Tak np. podczas tegorocznéj podróży méj w Szlezwiku i Holsztynie miałem sposobność przekonać się, że 85 procent tamtejszych korygendów nie należy do mieszkańców téj prowincyi. Powiedziano mi, że przyczyną tego jest dobroduszność krajowców. Aby temu zapobiedz, zażądała król. rejencya od naczelnych prezesów raportów: 1) czy włóczęgostwo się zwiększyło? 2) jakie środki ustawodawcze lub administracyjne przedsięwziąć należy? Ponieważ raporty owe dopiéro teraz nadeszły, przeto nie mogę jeszcze o nich referować.

Tezy kongresu osób, zajmujących się pielęgnowaniem ubóstwa, są zanadto chwiejne, ale to jest rzeczą pewną, że ***liczba żandarmów jest za mała,*** i dla tego już w przyszłym roku będę musiał zażądać znacznego podwyższenia żandarmów, i to mianowicie w okręgach przemysłowych. Dodaję zresztą, że ja nie wywołałem tych rozpraw, które nie mogą wpłynąć uspokajająco na uczucie publicznego bezpieczeństwa....

A więc pan minister spraw wewnętrznych, z przekonań konserwatysta, nie ma na klęskę włóczęgostwa żadnéj innéj rady, pomocy, ani lekarstwa, tylko pikelhaubę i pałasz żandarma! Trafnie téż odpowiedział p. Puttkamerowi

dr. Windthorst. Źródła włóczęgostwa szukać należy w szybkim wzroście ludności, tj. w przeludnieniu. Następnie przyczyną tego jest łatwość, z jaką ci ludzie żenić się mogą, a może i ustawę o wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce i nasze ustawodawstwo procederowe poddać należy surowéj rewizyi. Daléj złe to społeczne połączone jest z rozwolnieniem obyczajów, jakie się coraz bardziéj szerzy od początku walki kulturnéj.

(Aha! z lewicy. Oklaski! z centrum!)

Panowie się śmiejecie — ale ja się cieszę, że włożyłem rękę w tę ranę. Przez śmiechy i szyderstwo nic nie naprawicie, w kraju przyznają mnie racyą; aleć wy, panowie z lewicy, musicie bronić włóczęgów jako swego potomstwa!

Inną przyczyną włóczęgostwa jest wzrost zbrodni.

(Głosy: Przeciwnie!)

Że zbrodnie wzrosły, to wina naszego „pięknego“ ustawodawstwa.

(Oho! i mruczenie na lewicy.)

W szkole powaga zupełnie jest złamana —

(oho!)

dzieci nie uczą się religii, ani téż nie są religijnie wychowywane. To jest dziełem polityki ministra Falka, którą wy, panowie z lewicy, popieraliście — i to jest główny powód włóczęgostwa.

(Oho! z lewicy.)

Życzę, aby owe raporty, o których pan minister wspomina, poparły moje zdanie.

(Sykanie na lewicy — oklaski w centrum.)

Minister Puttkamer. O ile sobie przypominam, to propozycye p. Windthorsta nie stoją na pierwszym planie nadesłanych raportów. P. Windthorst mówił o przyczynach włóczęgostwa bardzo jednostronnie. Zmniejszenia religijności i chrześciańskiego wychowania dzieci nie mogę uznać za źródło złego w społeczeństwie. Iżby szkoła wcale nie miała powagi i nie uczyła religii — jest przesadą. Za rządów mego poprzednika Falka nie zaszło nic, coby mogło było usunąć chrześciańską podstawę wychowania ludowego, ***chociaż przyznaję, że zaszło wówczas wiele, co nie jest dla mnie sympatyczném.***

Pana Gosslera niestety tutaj nie masz, gdyż ma urzędową przeszkodę — ale przeciw zaczepkom pana Windthorsta musiałem oświadczyć z obowiązku, że rząd nie podziela jego zapatrywań.

Baron ***Schorlemer z Alst.*** Nie co innego, tylko kulturkampf jest przyczyną zwiększenia się włóczęgostwa — a téj choroby nie można przecież uleczyć zwiększeniem liczby żandarmów.

(Na trybunie poczęto przy tych słowach klaskać — wskutek czego wice-marszałek Heeremann oświadcza, że jeśli klaskanie nie ustanie, będzie musiał kazać wypróżnić trybuny.)

Jeżeli nie chciano zmienić zasad systemu Falka, to téż nie było potrzeba wcale zmiany osób. Nie było téż wcale potrzeba owych drobnych zmian, jakie pp. Puttkamer i Gossler zaprowadzili w szkole, jeżeli wogóle nie miała nastąpić zmiana w całym systemie. Co się tyczy Kościoła katolickiego, to zatrzymano stary system, ograniczając się na usunięciu złych skutków dawnéj praktyki, a zatrzymując stare zasady; ale tego nikt nie zaprzeczy, że co się tyczy Kościoła protestanckiego, to i w zasadzie nastąpiła zmiana.

Mówił następnie poseł Hansen, twierdząc, że włóczęgostwo wzrasta, bo kary są bardzo łagodne, po więzieniach bardzo wygodnie — i tutaj powinny nastąpić zmiany.

Poseł ***Strosser*** (starokonserwatysta) mówi jak następuje:

Główną przyczyną włóczęgostwa jest fałszywe wychowanie dzieci i zasady pedagogiczne nauczyzieli, wypowiedziane na walnych zebraniach nauczycielskich — przeciw którym nawet p. Puttkamer wystąpić musiał. Drugą przyczyną jest nieokiełznana wolność procederowa, która właśnie w rzemiośle sprowadziła i wywołała ogromną liczbę włóczęgów. Majstrowie trzymają po większéj części uczni, których nie robą czeladnikami — i z tych to rekrutuje się włóczęgostwo w wielkiéj liczbie. Pomódz może tylko stały porządek i cechy obowiązkowe.

(Brawo! na prawicy i w centrum.)

Zbyt wczesne małżeństwa a mianowicie w fabrycznych okolicach, pociągają za sobą wczesne potarganie węzłów małżeńskich; przez to zwiększa się liczba męzkich i żeńskich biedaków — następnie włóczęgów. Patrzcie tylko na setki, tysiące złajdaczonych istot, włóczących się po ulicach Berlina. Zkąd się bierze ta bieda? Z knajpiarskiego, pijaczego życia, ze zniesienia godzin policyjnych, z nocnych hulanek, z wolności tingeltanglów. Dla tego ograniczmy wolność knajp i lokalów, w których się tańce odbywają;

przyciągnijmy tutaj więcéj cugli — a i moralność się podniesie.

(Bardzo dobrze!)

Kolonia robocza w Wilhelmsdorf powinna być wzorem do naśladowania w całym kraju. Więzienia już od dawna nie wystarczają — jakichś środków chwycić się należy. Zatwardziałych zbrodniarzy trzeba chłostać — a nawet liberalne pisma w znacznéj liczbie tego się domagają — a w wielu przypadkach kara cielesna wcześnie użyta wyleczyłaby niejednego przestępcę. (Pan Strosser jest inspektorem więzienia w Monasterze.) Domy karne i więzienia nie są już dzisiaj postrachem. Dziś mamy chłopaków 17—18 letnich, którzy już po 20—30 razy byli karani i w tak młodym wieku zaludniają domy karne. Naszém zadaniem zatkać źródła tego złego — a kraj nam będzie wdzięczny.

Pan Puttkamer już nie odpowiadał — obrady odroczono do dnia dzisiejszego.

Smutny to obraz upadku i zdziczenia moralnego, które w Prusach w coraz to szerszych przedstawia się zarysach i coraz więcéj ofiar zagarnia. Czy rząd pruski nie zdobędzie się na inne środki usunięcia tego złego, jak tylko na żandarma i na policyanta?

U nas dziatwa szkólna warstw najniższych, mająca niebawem rozpocząć naukę religii w języku niezrozumiałym — powiększyć chyba może w przyszłości szeregi tych włóczęgów bez podstawy moralnéj i bez oświaty. Żandarmi tu nie pomogą — tam innych środków zaradczych potrzeba.

Rozruchy w uniwersytecie petersburgskim.

„Prawit. Wiestnik“ podaje w nr. 250 opis rozruchów w uniwersytecie petersburgskim, o których już w numerze 270 pisma naszego wspominaliśmy. Dziennik urzędowy tak pisze:

Wczoraj, dnia 22 bm., w uniwersytecie petersburgskim wynikły nieporządki, które wywołały wdanie się policyi. W połowie już października zauważono pewne wrzenie wśród studentów. Odbywano posiedzenia z rozmaitych powodów, niemających żadnego poważnego znaczenia, w celu jedynie zakłócenia porządku.

Przez długi czas zwierzchność uniwersytecka traktowała to bardzo łagodnie. Usiłowała tedy wpłynąć na przekonania, szukając, we własnym zdrowym rozsądku samych studentów poparcia w sprawie utrzymania porządku; upór atoli przywódców, dążących do wszczęcia zaburzeń i do ubliżania inspekcyi, zmusił zwierzchność uciec się do sądu uniwersyteckiego. Ten postępował z wielką oględnością. Tylko jednego ze studentów, który brał udział poprzednio w zamieszkach i ubliżył jednemu z członków inspekcyi, wydalony został na rok z uniwersytetu petersburgskiego z pozostawieniem prawa wstąpienia natychmiastowego do innych wszechnic. Niewielu skazano na areszt krótkotrwały. Właściwie za udział w posiedzeniach 18, 19, 20 i 21 z. m. jedyną karę stanowiła nagana, udzielona przez zarząd uniwersytecki. Lecz te środki łagodne nie uspokoiły umysłów. Zaledwie ogłoszono wyrok sądu, aliści 1 i 2 b. m. studenci urządzili nowe posiedzenia. Twierdzili, że wyrzucony student jest całkiém niewinny, i żądali, ażeby go napowrót przyjęto. Wypadło poddać sądowi tym razem już wszystkich obradujących. Sąd uniwersytecki usiłował zastósować się do stopnia winy każdego z oskarżonych, i sprawa roztrząsaną była przez kilka tygodni. Wyrok, w zupełności sprawiedliwy i bardzo łagodny*), jeszcze ostatecznie był nie zapadł, gdy już ukazały się litografowane proklamacye, nakłaniające studentów do sprzeciwienia się sądowi i do odbycia posiedzenia, w razie gdy wyrok nie będzie się zgadzał z ich żądaniami. Natenczas wobec tak natarczywych poduszczeń do zaburzeń kurator okręgu naukowego uznał za konieczne zapowiedzieć studentom, że w razie nowego posiedzenia wszyscy, którzy wezmą w niem udział, będą wypędzeni. Ogłoszenie takie za podpisem kuratora było wystawione w uniwersytecie na widok publiczny i z początku zdawało się wywierać pewne wrażenia; zamieszek przez czas jakiś nie było. W tem 20 b. m. ktoś rozpowszechniać zaczął między studentami kopie hektograficzne listu bezimiennego od niejakiego studenta kazańskiego. Fakta wyłuszczone były dość wiernie z nieznacznemi wyjątkami; lecz opowiadaniu nadano ton uroczysty. A opowiadało się tam o walnem zgromadzeniu i o tém, że studenci gotowi byli powstać całą masą i iść wszędzie, gdzie potrzeba. Kopie te odczytywane były z uniesieniem w kółkach studenckich, i nazajutrz ukazało się w uniwersytecie ogłoszenie hektografowane: „Na 22 wyznacza się walne zgromadzenie dla wyrażenia współczucia studentom kazańskim i dla zaprotestowania przeciw „szykanom własnéj naszéj zwierzchności.“ W istocie 22 bm. na przystanku schodowym w uniwersytecie zaczęli się zgromadzać studenci zrazu nielicznie. Rozsądniejsi opuszczali uniwersytet, a ci z nich, co zostali, namawiali kolegów do zaniechania zamieszek, oddawna gnębiących większość studentów. Kółko obradujących, jako nieliczne, już zamierzało usłuchać rady, z tém jednak zastrzeżeniem, że po kilku dniach urządzą posiedzenie na większą skalę. Zszedłszy jednak ze schodów, spotkali w przedpokoju tłum studentów, z których część złączyła się z nimi, a część znalazła odwrót, uniemożebniony pogróżkami gwałtu. Rozpoczęły się kłótnie, które omal się nie skończyły na użyciu siły fizycznéj. Podinspektorowie, którzy usiłowali nakłonić studentów do rozejścia się, zostali wypchnięci za drzwi; jeden z nich, dzięki tylko wdaniu się rozsądniejszych studentów, uszedł z trudnością poturbowania.

Wówczas kurator zdecydował się na wezwanie policyi. Nadpolicmajster, który sam przyszedł do uniwersytetu, na razie nie chciał używać przemocy i żądał od studentów, ażeby wręczyli mu swe bilety i zakomunikowali nazwiska. Lecz niesłuchano go i kontynuowano obrady wobec policyi. Niektórzy z przywódców wypowiadali szumne mowy i proponowali zawotywowanie rozmaitych uchwał. Nasamprzód zawotowano wyrażenie współczucia dla studentów kazańskich. Rozsądniejsi wyjść nie mogli, bo nie pozwalano im zabierać paltotów. Nakoniec, gdy tych, co nie uczestniczyli w posiedzeniu, wyprawiono do sal, wszyscy obradujący zostali przyaresztowani i odprowadzeni do „manežu“ szkoły pawłowskiéj dla spisania ich nazwisk.

Wszystkich spisanych jest 280; z tych większość nie brała bezpośredniego udziału w obradach. Blisko 180 uwolniono po spisaniu ich nazwisk; resztę przyaresztowano; z tych ostatnich — 14 osób, uważanych za głównych przywódców, wysłano do rodziców. Stopień winy każdego będzie określony po dokładném roztrząśnieniu sprawy przez kuratora ze współudziałem zarządu uniwersyteckiego. Wydaleniu z uniwersytetu ulegną ci tylko, którzy uznani będą za „czynnych“ uczestników posiedzeń i nieporządków.

Szczegóły będą podane po całkowitém rozpoznaniu sprawy.

*) Jeden ze studentów, którego już poprzednio sąd skazywał na areszt, i któremu było zapowiedzianém, że w razie ponownego udziału w zaburzeniach, będzie wydalony, skazany został na wydalenie, inni na areszt lub wysłuchanie nagany.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 23 listopada.

(Wyjazd ks. Metropolity. — Z św. Jura. — Ks. Naumowicz.)

(a) Wyjazd ks. Metropolity Sembratowicza nastąpił, jak już donosiłem, w czwartek wieczorem. Wyjazd był, jak piszą dzienniki ruskie, tak niespodziewany, i czas na pewno nieoznaczony, że Rusini, którzy chcieli ks. Arcybiskupa odprowadzić na kolej, nie mogli tego uczynić. Na kolei znajdowała się nie wielka liczba osób tak duchownych jak i świeckich, między nimi ks. Biskup i wikaryusz apostolski dr. Sylwester Sembratowicz, ks. prob. Julian Sembratowicz, księża kanonicy kapituły metropolitalnéj Malinowski, Zukowski, Pietruszewicz, Hoterowski, Sięgalewicz, Baczyński i Wieliczko, radzca c. k. namiestnictwa p. Decykiewicz i radzca szkólny Janowski.

Pożegnanie było bardzo rzewne i szczere — jak pisze „Diło.“ Podobno i znany kamerdyner ks. Arcybiskupa, Soroka, przybył także na dworzec w stanie tak rozpaczliwym, że go służba kolejowa musiała wyprowadzić z wagonu, do którego się wpakował, chcąc koniecznie towarzyszyć ks. Metropolicie do Rzymu. — Ustępujący ks. Metropolita nie wydał podobno do duchowieństwa i ludu żadnéj zgoła kurendy o swojém ustąpieniu.

Ks. Biskup Sylwester Sembratowicz, objąwszy administracyą archidyecezyi, poruczył administracyą dóbr metropolitalnych ks. kanonikowi Sięgalewiczowi. Pensya byłego ks. Metropolity, ustanowiona, jak wiadomo, na 12,000 złr., ma pochodzić z dochodów dóbr tych, a pozostała reszta ma być użyta na dodatek osobisty księdza Biskupa administratora w kwocie 2,250 złr. (pensya ks. Biskupa Sylwestra wynosi 5000 złr.); co pozostanie, ma wpływać do funduszu religijnego. Zdaniem „Słowa“ przed śmiercią ks. Arcybiskupa Józefa Sembratowicza katedra metropolitalna nie będzie obsadzona. Zresztą „Słowo“ zupełnie milczy i ignoruje zmiany zaszłe u św. Jura.

Księża kanonicy Malinowski i Zukowski mają „natychmiast“ opuścić zajmowane przez siebie lokale w gmachu konsystorskim. Pensya ich, prócz relutum za pomieszkanie w kwocie 180 złr., wynosi 1260 złr. resp. 1050 złr.

„Diło“ zaprzecza wiadomości, jakoby ks. Biskup administrator miał już proponować kandydatów na opróżnione kanonie; dowodzi atoli, że pierwszym krokiem ks. Biskupa będzie (ze względu na brak sił w kapitule) rozpisanie konkursu i jak najszybsze obsadzenie miejsc w kapitule. Wogóle, dodaje to pismo, zadanie ks. Biskupa Sylwestra jest bardzo trudne.

Zdaje się, że ks. Naumowicz zamyśla rekurować z powodu wyroku ekskomunikacyjnego nie do Ojca św., lecz do sądów świeckich, chcąc się oprzeć na ustawie wyznaniowéj. Tak możnaby wnosić ze słów „Słowa.“ Ale jakże to pogodzić z jego oświadczeniem: „szczo ostanu na swojim misci do końcia, koneczno w Hałyczyni, w Skałati, abo hde mene moja duchowna właść' postawit?“

Wiedeń, 27 listopada.

(Klub hr. Coroniniego a hr. Hohenwart).

(=) Pomiędzy hr. Taaffem, hr. Hohenwartem a hr. Coroninim toczą się od dni kilku ciągłe układy. Łatwo się domyśleć, że dotyczą utworzenia nowego klubu, o którym pisałem wczoraj. Stanowisko hr. Hohenwarta już w roku zeszłym po wystąpieniu 20 posłów znacznie się pogorszyło. Stał on dawniéj na czele największego klubu prawicy, liczącego blisko 70 członków. Nadto klub ten miał to do siebie, że mógł zwabiać różnych nowych posłów autonomistycznych, którzy nie mogli przystąpić ani do Koła polskiego, ani do klubu czeskiego. Klub hr. Hohenwarta był, aby się tak wyrazić, międzynarodowym. W nim zasiadali Niemcy, Słoweńcy, Dalmatyńcy, Bukowińczycy i Włosi. Właśnie na mocy takiego składu międzynarodowego był to czysto polityczny klub i wśród prawicy mógł stanowić pożądaną przeciwwagę wobec czysto narodowościowych prądów. Choć po wystąpieniu 20 niemieckich posłów, pozostało w klubie jeszcze około 20 Niemców, pomiędzy tymi Tyrolczycy, secesya owa świadczyła, że się rozpoczynała pewna reakcya przeciwko klubowi, który od roku 1873 ciągle wzrastał.

Gdyby teraz jeszcze udało się hr. Coroniniemu odciągnąć od klubu hr. Hohenwarta kilku posłów, wtedy położenie hr. Hohenwarta stałoby się nieznośnem. Zdawał on się być przeznaczonym do grupowania około siebie coraz to więcéj posłów autonomistycznych, tymczasem zaś z każdą nową sesyą ubywałoby mu członków klubu prawego środka.

To też jak w r. z. po pierwszéj secesyi powstała pogłoska, że hr. Hohenwart wstąpi do gabinetu jako minister spraw wewnętrznych, tak teraz znowu krążą pogłoski, że przyjmie posadę namiestnika Tryestu. Znaczyłoby to, że się wycofuje z areny parlamentarnéj. — Ponieważ zaś głównie hr. Hohenwart utrzymywał jedność prawicy, ubytek tego męża stanu, posiadającego zaufanie wszystkich znakomitszych posłów prawicy, musiałby na losy tejże oddziałać bardzo niekorzystnie.

A zatém należy dołożyć wszelkich starań, aby temu zapobiedz. Przedewszystkiem autonomiści nie mają żadnego powodu witać z zbyt wielkim zapałem „wschodzącego słońca“ hr. Coroniniego, bo to ostatecznie centralista, który dotąd czynami nie udowodnił wcale, aby był gotów uczynić zadość autonomistycznym potrzebom. Wobec usiłowań hr. Coroniniego trzeba być równie ostrożnym, jak należało być ostrożnym wobec tak zwanego „stronnictwa ludowego.“ Rząd i wpływowi przywódzcy prawicy powinni daléj dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać solidarność klubu hr. Hohenwarta i powstrzymać członków tego klubu od przystąpienia do frakcyi hr. Coroniniego. Usiłowania tego męża stanu tylko wtenczas mogą nam przynieść korzyść, jeżeli zdoła połączyć pod swym sztandarem umiarkowanych posłów lewicy i odciągnąć ich od p. Herbsta. O ileby zaś klub hr. Coroniniego powstawał kosztem któregobądź klubu prawicy, nie wzmacniałby on, lecz pogorszyłby stanowisko autonomistów a pośrednio rządu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że władze miejscowe poczęły w tych dniach wprowadzać w praktykę stary, nawpół zapomniany przepis, zabraniający żydom osiedlać się w miejscowościach, położonych bliżéj, niż na 50 wiorst od granicy. Kamieniec Podolski leży właśnie w obrębie takiego 50-wiorstowego pasu i ztąd wolno będzie mieszkać w nim tylko tym żydom, którzy się rodzili w tém mieście lub w obrębie pasu 50-wiorstowego. W myśl powyższego przepisu władze przystąpiły już do wydalania żydów z Kamieńca; w téj liczbie są i żydzi zagraniczni.

— Ciekawy proces. W tych dniach w Petersburgu na ogólném zebraniu rządzącego senatu rozbierano ciekawy proces, ciągnący się już lat 80. Za przedmiotem procesu służy prawo wielu właścicieli ziemskich na rąbanie nietykalnych dotychczas lasów znanéj Białowieżskiéj puszczy. Powodowani motywują swe prawa mnóstwem aktów nadawczych, otrzymanych przez ich przodków od różnych królów polskich w XV i XVI wieku. Jeden z nich przedstawił akt Henryka III. W liczbie tych właścicieli ziemskich znajduje się bar. Morenheim, obecnie poseł rosyjski przy królowéj Wielkiéj Brytanii. Na ogólnéj radzie senatu zdania się podzieliły; jedni utrzymywali, że wypada przyznać powodom prawa na wyrąb Białowieżskiéj puszczy, ponieważ ona została uznana za nietykalną dopiéro za panowania cesarza Mikołaja I, inni byli zdania, iż żądania ich należy odrzucić. Procesu nie można uważać za skończony, ponieważ w razie różnicy zdań pośród senatorów sprawa przechodzi do rozstrzygnięcia rady państwa.

— „Pietiersburgskija Wiedomosti, podawszy wiadomość, że w radzie państwa będzie wkrótce roztrząsaną kwestya pozwolenia Polakom nabywać majątki ziemskie w północno- i południowo-zachodnich guberniach, powstaje z oburzeniem przeciw téj myśli, która — zdaniem jego — może tylko wzbudzić znowu w Polakach marzenia o wskrzeszeniu ich ojczyzny, równie szkodliwe dla Moskwy, jak i dla nich samych. Kończą zaś „St. Piet. Wied.“ artykuł swój życzeniem, „aby rada państwa, skoro rzeczona kwestya stoi na porządku dziennym, rozstrzygnęła ją raz na zawsze w duchu korzyści państwowych moskiewskich.

— Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiéj“:

Nieprzychylne nam czasopisma niemieckie rozniosły po szerokim świecie wiadomość, jakoby wielu naczelników gmin polskich na Ślązku wyrzekło się swéj ojczystéj mowy. Doniosły, że ci naczelnicy mieli wobec p. c. k. starosty cieszyńskiego na swém ostatniém zebraniu urzędowém wnieść z powodu znanego rozporządzenia językowego dla Ślązka oświadczenie, iż żądają, aby i nadal, jak dotąd, tylko w języku niemieckim z nimi korespondowano. Nuż więc te szanowne organa dowodzą, że to rozporządzenie okazuje się niepraktycznem, zbytecznem itp. — Staraliśmy się przeto sprawdzić tę sprawę u źródła i na téj podstawie oświadczamy publicznie, że jest to proste, tendencyjne kłamstwo.

NIEMCY.

Berlin, 28 listopada. Z sejmu. Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek Koeller o godzinie 11 przed południem. Przy stole ministeryalnym zasiedli ministrowie Puttkamer i Scholz i komisarze rządowi Schmidt, Schulz, Kehler, Illing, Haase, Reichdorff, Braunbehrens, Kunowski i inni. Na porządku dziennym jest dalszy ciąg obrad nad etatem na rok 1883/84.

Etat administracyi loteryi rządowéj wykazuje dochód 4,043,300 marek i rozchód 89,700 marek.

Pierwszy mówca poseł Peters oświadcza, że z zasady jest przeciwnikiem gier loteryjnych, uważając je za demoralizujące i najchętniéj głosowałby zatém, żeby instytucyą tę zupełnie zamknąć. Przyznaje jednak mówca, że ludność lubuje się w marzeniach lepszéj przyszłości i chętnie bawi się nadzieją, że przy tém lub owém ciągnieniu szczęście posłuży i fortuna ciężką pracą zebrane mienie w tani sposób i szybko, bez nadwerężenia sił znacznie powiększy. Dla tego też życzenie, które niewątpliwie znaczna część posłów z mówcą podziela, zostanie zawsze pium desiderium. Skoro więc trzeba rzeczy brać tak, jak są, chce mówca żeby w pruskiéj loteryi zaprowadzono praktykę, przyjętą oddawna już w saskiéj, jako odpowiedniejszą i pod niejednym względem korzystniejszą dla ogółu. Na mocy owéj praktyki należałoby znacznie powiększyć liczbę losów, w końcu stwierdza p. Peters, że nie pojmuje dla czego rząd pruski zakazuje grywać w loteryą saską.

Poseł Strosser oświadcza się przeciw propozycyi poprzedniego mówcy i nie chce właśnie ze względów moralnych powiększenia liczby losów. Zgadza się z p. Petersem, który żąda, żeby rząd z rozdawaniem intratnego urzędu kolektorów loteryjnych kierował się bezstronnością i uwzględniał raczéj takich, co potrzebują jakiegoś nadzwyczajnego dochodu, a nie żydów, którzy zwykle majątki już mają i dostateczne fundusze na opłacenie wysokiéj kaucyi.

Dr. Reichensperger także radzi wejrzeć w sprawę kolektorów. Loteryą samą uważa za mniéj szkodliwą i demoralizującą aniżeli giełdę; jeżeli więc którą instytucyą zamknąć a przynajmniéj działalność jéj ścieśnić należy, to giełdę.

Komisarz rządowy p. Rindorff broni rządu przed zarzutem stronniczości w rozdawaniu urzędu kolektorów; dowodzi, że rząd potrzebuje do tego ludzi fachowych, energicznych i ruchliwych. (Oczywiście rząd znajdzie przymioty te niezbędne tylko w sprytnych żydach, którzy, co prawda, mają wrodzony talent do szacherek).

Poseł Strosser w krótkich słowach wyraża swą zgodność z zapatrywaniami p. Reichenspergera na spekulacye giełdowe.

Poseł Minnigerode tegoż jest zdania i cieszy się, że w p. Reichenspergerze znajdują stronnictwa konserwatywne sprzymierzeńca w téj dość ważnéj sprawie, która prędzéj czy późniéj — wywoła zacięty spór w Izbie.

Poseł Peters zbija wywody komisarza rządowego, o ile miały na celu obronę rządu wobec zarzutu stronniczości w mianowaniu kolektorów. P. Peters sądzi, że nie ten koniecznie jest rzetelnym i prawym człowiekiem, który już zebrał przyzwoity majątek. Uczciwych ludzi pomiedzy chrześcianami, potrzebującemi pomocy, rząd bez trudu znajdzie.

Poseł Stengel występuje jako gorący obrońca loteryi i w filipice swéj obronnéj posuwa się do twierdzenia, że gra w loteryą nie tylko nie wywiera zgubnego na moralność wpływu, ale przeciwnie, przyczynia się nie pomału do uszlachetnienia biedaka, pozbawionego wszelkich nadziei, że tém tylko ją podnosi i odwagi mu dodaje, otwierając mu widoki lepszéj przyszłości.

Poseł dr. Windthorst jest za zniesieniem wszelkich loteryi nie tylko w Prusach ale także w Brunświku, Saksonii, Hamburgu itd. Przywódzca centrum nazywa loteryą drzewem, rodzącem jad zabójczy dla uboższéj klasy ludzi, którzy często poświęcają ostatni grosz ku zakupieniu marnéj nadziei. Jeżeli zaś loteryą uważa za zgubną, to giełda jest zdaniem mówcy potworem, rozszerzającym naokół śmierć i zgorszenie. Przemawia w końcu za tém, żeby rząd obostrzył i ściśléj przestrzegał ustaw, wydanych przeciw grom hazardownym i onym szalonym zakładom na arenie wyścigowéj itp., gdzie majętni i bogaci nawet ludzie przepuszczają majątki swoje.

Poseł Eynern powszechną wywołał wesołość, kiedy wystąpił w obronie giełdy, którą nazwał niezbędnie konieczną dyrektywą dla pomniejszych interesów prawniczych. Nałożyć na giełdę podatek znaczy tyle, co utrudnić wszystkie inne interesa kupieckie.

Na tém zamknięto obrady nad tym przedmiotem. Izba przyjęła wszystkie pozycye, dla loteryi przeznaczone.

Następuje sprawa etatu dla instytutu handlu morskiego.

Poseł Minnigerode wyraża zadowolenie ze spostrzeżenia, jakie osobiście zrobił, że interesa lombardowe w ostatnim czasie znacznie się zmniejszyły. Mówca twierdzi, że to najlepszym dowodem poprawy stósunków finansowych w kraju. W końcu zapytuje, czy instytut handlu morskiego w ostatnim czasie samodzielnie i bez pomocy finansów prywatnych, jak to referaty urzędowe wykazują, pożyczek udzielały?

Sekretarz stanu Mainecke odpowiada na zapytanie Minnigerode twierdząco.

Poseł Kieschke przyjmuje wyjaśnienie pana Mainecke z pewném niedowierzaniem. Z interesów, jakie królewskie lombardy robią, nie można, zdaniem mówcy, stanowczo wydać sądu o ogólném położeniu ekonomiczném w kraju. P. Kieschke zauważył, że lombardy królewskie nie cieszą się zbytnią popularnością u publiczności, która woli po pożyczkę chodzić do prywatnych przedsiębiorców.

Sekretarz stanu Mainecke jeszcze raz szczegółowo wyjaśnia stósunki instytutu handlu morskiego do prywatnych stowarzyszeń finansowych i konstatuje ponownie, że zarząd instytutu owego pracuje zupełnie samodzielnie, bez pomocy prywatnych finansistów i spekulantów.

Poseł Buchtemann wątpi w prawdziwość wywodów p. Mainecke, który po raz trzeci powtarza swoje twierdzenie.

Pozycye etatu Izba przyjmuje.

Etat administracyi menniczéj i dla biór ministerstw przyjmuje Izba bez dyskusyi; przeciwko etatowi funduszu przeznaczonego na cele polityczne w wysokości 93,000 m., głosują Polacy, postępowcy, secesyoniści i pewna część narodowo-liberalnych i centrum.

Mimo to etat przeszedł.

Obrady nad etatem archiwum rządowego odłożono; inne etaty z mniejszéj wagi przyjęto bez dyskusyi.

Następuje etat ministerstwa spraw wewnętrznych (dochód 4,320,841 m., rozchód w wykazach zwyczajnych 41,236,021 m., w nadzwyczajnych 818,470 m.). Pozycyą dochodu Izba bez debaty przyjmuje. Toczy się dyskusya nad rozchodem; rozdział 83: ministerstwo, pensye, tytuł 1: minister 36,000 m. (prócz tego wolne pomieszkanie).

Poseł Minnigerode żąda, żeby obwody rejencyjne: królewiecki i gąbiński podzielono, każden na dwa odrębne obwody. Uzasadniając swe żądanie, odwołuje się mówca na ministra Puttkamera, który będąc dłuższy czas naczelnym prezesem obwodu gąbińskiego, niewątpliwie z własnego doświadczenia poznał potrzebę takiego podziału.

Minister Puttkamer przeczy temu i oświadcza, że przeciwnie nie ma zgoła powodu do zaprowadzenia proponowanéj zmiany.

Następują etata dla instytutu meteorologicznego, które po krótkiéj dyskusyi przyjęto również jak następujące pozycye, przeznaczone dla sądów administracyjnych, instytucyi urzędników stanu cywilnego, urzędowych dzienników rejencyjnych, władz powiatowych itd.

Zwawsza wywięzuje się rozprawa przy rozdziałach, dotyczących administracyi policyjnéj. Przy rozdziale 93, regulującym wydatki na pensye dla komisarzy obwodowych w Księstwie Poznańskiém, na które wyznaczono 543,945 m., zabrał głos poseł Jażdzewski. Przemówienie jego podajemy powyżéj. Przeciwko pozycyi głosują Polacy i centrum.

— Dzienniki berlińskie zamieszczają raz po raz wiadomości z Rosyi, które położenie zamieszkałych tamże Niemców w nie bardzo różowém przedstawiają świetle. „Reichsbote“ pisze, że ruch antiniemiecki z dnia na dzień wyraźniéj występuje. Stanowisko nawet osób tak wpływowych, jak jenerała Totleben, zwycięzcy z pod Plewny, jest na seryo zagrożone.

— Stuttgardzki „Staatsanzeiger“ zamieścił w tych dniach artykulik; „Zur Statistik der evangelischen Landeskirche Wuertembergs im Jahre 1881,“ z którego wyjmujemy następujące ciekawsze daty: W roku ubiegłym zawarło w Wyrtembergii małżeństw czystwo ewangielickich 8678, mięszanych zaś 631, z których ślub w zborze protestanckim przyjęło 427 par = 67,68 procent — ile z pozostałych par przyjęło ślub katolicki resp. się zadowoliło kontraktem cywilnym, o tém „Staatsanzeiger“ nie pisze. Do t. z. konfirmacyi przypuszczono 28,912 dzieci, z których 376 przypada na małżeństwa mięszane.

ROSYA.

* Według najnowszych wiadomości kasyer uniwersytetu w Moskwie, Kudryawcew, stał się tylko przyczyną qui pro quo z własnéj winy. Całą sumę 4000 rubli, o któréj zgubieniu doniósł, pozostawił u swéj siostry, zanim poszedł na przechadzkę, i z obawy, aby ich nie zgubił. Spiwszy się „jak bela,“ całkiém o tém zapomniał i był przekonany, że go okradziono. Cała rzecz się wyjaśniła, okoliczności zostały sprawdzone i Kudryawcew niezawodnie już został wypuszczony na wolność.

— Dzienniki podają wiadomość, iż według dokonanego już obliczenia, majątek pozostały po zmarłym jenerale Skobielewie, składający się z dóbr ziemskich w guberniach riazańskiéj, tambowskiéj i innych wynosi około 1,500,000 rubli. Skobielew rozwiódł się od kilku lat z żoną, dziedziczą po nim siostry księżna Biełosiekalska-Biełosierska i hrabina Beauharnais.

— Znowu nową kradzież zanotować dzisiaj wypada. Oto zarząd dróg żelaznych południowo-zacho-

dnich wykrył nadużycia popełniane w kasie na stacyi Bender. Kasyera aresztowano, suma strwoniona dotąd niewiadoma, ale podobno bardzo znaczna.

— Sąd wojenny w Odesie skazał urzędników intendentury Stawrakiego i Grigorenkę za oszustwo i starozakonnych Sochara i Warszawskiego za skłanianie datkami do oszustwa na pozbawienie praw stanu i zesłanie trzech pierwszych na Syberyą a Warszawskiego na oddanie do rot aresztanckish na półtora roku. Straty skarbu w sumie 125,000 rubli mają być ściągnięte ze wszystkich skazańców.

— „Moskiewski Teliegraf," któremu niedawno pozwolono znowu wychodzić, wystąpił z krytyką pamiętników Murawiewa i wykazał fałsze w nich zawarte. Z tego powodu wrzawa w panslawistycznych organach, a „Nowoje Wremia" wystąpiło wnet z denuncyacyą, że redaktorem „Mosk. Teliegr." jest Polak, p. Rodziewicz, że pismo to poświęcone jest obronie sprawy polskiéj itd.

— Podobno u studentów kazańskiego uniwersytetu, aresztowanych wskutek sobotnich zaburzeń, znaleziono dynamit, którym zamierzali wysadzić w powietrze gmach uniwersytecki. Wojsko obsadziło gmach cały.

FRANCYA.

* 12 delegatów stronnictwa robotników w Anglii gości obecnie w Paryżu, gdzie ich robotnicy francuscy z wielkiemi przyjmują owacyami. W bankiecie powitalnym wzięło udział 500 osób. W sali teatru przy ulicy de Lyon odbyło się wielkie zebranie robotników. Przybycie téj delegacyi ma na celu propagandę na rzecz budowy podmorskiego tunelu między Francyą a Anglią. Klodwig Hugues miał szumną mowę o „jutrzence niedalekiego powszechnego szczęścia i pokoju ludów." Socyalista Habert mówił o bliskiéj rewolucyi socyalnéj, wobec któréj wszystko, co było, okaże się igraszką, ale która też zmiecie od razu burżoazyą. Aby skutek téj rewolucyi był pomyślny, powinna angielska wytrwałość połączyć się z francuską odwagą. Anglik Fox z Bristolu piorunował na sfery wojskowe i na „popów," którzy są przeciwnikami budowy tuneli z obawy francuskiéj napaści. Anglicy z upragnieniem oczekują rewolucyi i powitają ją z radością. Daynand powiedział mówkę na cześć socyalistów niemieckich i wzywał do potrójnego sojuszu niemiecko-angielsko-francuskich socyalistów.

BELGIA.

* Bruksela, 28 listopada. Sprawa braci Armand i Léon Peltzer, oskarżonych o zamordowanie adwokata Bérnays, była wczoraj przedmiotem dyskusyi sądowych. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10. Odczytanie aktu oskarżenia trwało do godziny 1. Dziś nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. Léon Peltzer maluje w jaskrawych kolorach biedę, którą w Ameryce przechodził, lecz mimo to utrzymuje, że do Europy wrócił tylko za namową jakiegoś Murray. Z dziecinnéj lekkomyślności zmienił swoje nazwisko. W Nowym Jorku już dostała mu się walizka jakiegoś nieznajomego, na któréj wypisane były inicyały H. V. i dla tego przyjął nazwisko H. Vaughan. Z bratem swoim spotkał się w Paryżu. Pistolety kupił sobie dlą zabawki. Na dowód swéj niewinności przypomina oskarżony, że adwokata przywołał do siebie z rana a nie wieczorem. Armand Peltzer nader spokojnie i z pewną swobodą opowiada o przyjaznych stósunkach, jakie z rodziną zamordowanego adwokata utrzymywał; wspomniał także o stósunku miłosnym, jaki był zawiązał z panią Bernays, zaprzeczał jednak, żeby kiedykolwiek był myślał o tém, że żonę swego przyjaciela zaślubi. W końcu odrzuca Armand świadectwo sług, oddalonych ze służby jego, jako podejrzanéj wartości.

TELEGRAMY.

Carogród, 29 listopada. W zeszłym tygodniu aresztowano z powodu podejrzenia o spisek marszałka Fuada paszę, adjutanta sułtana, Mehmeta paszę, jenerała gwardyjskiego korpusu dragonów, pułkownika tegoż korpusu i muftego z Taschlidscha.

Powódź nad Renem.

Cała okolica nadreńska jest pod wodą — a straszliwe wały jakby w potopie piętrzą się, rycząc i zabierając wszystko, co im stawa na przeszkodzie. Wysokość wody Renu nie była jeszcze tak wielką w bieżącém stuleciu; w niższych okolicach stoją domy aż po drugie piętro w wodzie. W Rüsselsheim i Weinheim groble są przerwane; po lewéj stronie Renu heskie dzielnice stoją na milę całą pod wodą. Pod Erbach wynosi szerokość Renu zwyczajnie 818 metrów; dziś rozlały się wody téj rzeki w owéj okolicy na 3500—4000 metrów szerokości. Nikt nie mógł się spodziewać tak ogromnego i nagłego wzrostu wody, dla tego też wśród powodzi zmarniało i poszło z wodą wielkie mnóstwo pereł, ćwikły i buraków, zachowanych w kopcach. Niebawem pokażą się zapewne choroby po takich powodziach powstające.

Kolonia, 28 listopada. Ren rośnie ciągle i to bardzo znacznie; wysokość wynosiła dziś rano 930 centymetrów. Tylko Mozela spada. Zewsząd donoszą o przerwie w komunikacyi. Deszcz pada ciągle.

Moguncya, 28 listopada. Woda doszła do takiéj wysokości, jakiéj w tym wieku nie pamiętają. Wszystkie koleje powstrzymane. Poczty z paczkami, pieniędzmi i pobraniami pocztowemi są zamknięte. Woda wylała się już po za tamę kolejową. W nocy bito na gwałt w dzwony w Gartenfeld. Ruch telegraficzny bardzo znaczny.

Wiesbaden, 28 listopada. Komunikacya na kolei Taunus przerwana, gdyż pomiędzy Höchst i Frankfurtem nad Menem, wszystko jest pod wodą. Przy Rüllesheim wynosi wysokość wody 636 centymetrów — woda wznosi się zwolna. Wody Nekaru opadają.

Frankfurt nad Menem, 28 listopada. Men, który wczoraj wzniósł się do 628 centymetrów, spadł po północy do 610 i opada zwolna. Pociągi na kolejach przestały chodzić pomiędzy Frankfurtem a Moguncyą, Wormacyą i Mannheimem.

Koblencya, 27 listopada. Woda wzrosła nadspodziewanie i nigdy nie była tak wysoką. Na ulicy Castora przeszło 3 tysiące ludzi odciętych jest od reszty świata. Piwnice i mieszkania na parterze stoją pod wodą; nie masz wody do picia, nie masz pokarmów. Czołna nie wystarczają, a urzędnicy portowi napróżno starają się przywrócić porządek. W Ehrnnbreitenstein (położoném tak wysoko!) wchodzą ludzie po drabinach na pierwsze piętro. — Batalion trenu wyruszył z miasta i osiadł w Niederarenberg.

Z Koblencyi telegrafuje cesarzowa Augusta do cesarza Wilhelma pod dniem 28 bież. miesiąca:

„Ren wzrósł od wczoraj jeszcze na 2 stopy a z wyższych stron donoszą, że w okolicy Menu oberwała się chmura. W „Trinkhalle" stoi woda powyżéj kafli; do ogrodu zamkowego wali się teraz woda ze wszech stron (a więc 12' po nad zwykły poziom). Most łodziowy zerwany. Na ulicy Kastora wygląda podobno okropnie. Nasza oranżerya w komendanturze jeneralnéj znajduje się pod wodą. Co to będzie? Komunikacya coraz bardziéj utrudniona."

Minister Puttkamer, który tę depeszę odczytał wczoraj w Izbie poselskiéj, oświadczył, że jeden z ministrów pospieszy nad Ren.

Moguncya, 29 listopada. Rada miejska odbyła z powodu powodzi osobne posiedzenie i utworzyła osobną komisyą. Tymczasowo przeznaczono 10,000 m. i 18,000 marek dawniejszego funduszu dla dotkniętych powodzią. Poniżéj miasta tama kolejowa została przerwana — w skutek czego woda zaczęła chwilowo opadać. Pionierzy pomocni są przy utrzymywaniu komunikacyi. Wszystkie poczty przerwane.

Kolonia, 29 listopada. Wczoraj o godzinie 7 wynosił stan wody 945 centymetrów — i zatrzymał się. Łodzie z mostu łodziowego w Koblencyi przytrzymano tutaj. Barometr się podnosi — pogoda wraca, największe niebezpieczeństwo minęło.

Kolonia, 29 listopada. Najwyższy stan wody dziś z rana wynosił 9 m. 1 cm., odtąd spadła woda o jeden centimetr. Powietrze dosyć pogodne, — lecz zimniejsze.

Frankfurt nad Menem, 29 listopada. Men opada; woda obniżyła się już o 92 centymetry od najwyższego swego stanu. Stary most zamknięto z powodu znacznych uszkodzeń, również i nowy górny most zarysował się pokilkakrotnie na pierwszym filarze. Tama kolejowa pomiędzy Frankfurtem a Moguncyą poniżéj Bischofsheim została dwa razy przerwana, również tama Renu pomiędzy Nackenheim a Bodenheim.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa dnia 29 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dozórcy rzeki Babstowi w Gdańsku medal ratunkowy na wstążce.

* **Gwiazdka** się zbliża — radość i szczęście dzieci, ale niestety nie wszystkich! Radują się te, które mając dobrą matkę, troskliwego ojca, zacnych opiekunów lub dobrodziejów, w dniu tym zwykły w gronie rodzinném cieszyć się staropolską wigilią, dzielić opłatkiem, weselić podarunkiem gwiazdkowym.

Ale ileż to takich, dla których wieczór wigilijny przemija smutnie, obojętnie, bez gwiazdki, a nawet bez opłatka, a głuche wieści, jakie do tych serc młodych dochodzą o prześlicznych cackach, jakiemi obdarzano inne dzieci, już w zaraniu życia budzić mogą w nich zawiść społeczną. Dla tego na cztery tygodnie przed gwiazdką i uroczystością wigilijną odzywamy się do naszych Pań, do matron poważnych, do młodszego pokolenia, aby tak wsiach jak i po miastach pamiętały o biednéj dziatwie polskiéj. Niemki uprzedzają i zawstydzają nas w téj mierze, bo ochoczo krzątają się około uprzyjemnienia dzieciom niemieckim dnia urodzin Zbawiciela. Niechby się utworzyło jakie grono, niechby się zawiązał jaki komitet — a skutek już zapewniony, bo któżby odmówił kobiecie-Polce proszącéj o datek dla opuszczonéj dziatwy polskiéj? Biednym sierotom opuszczonym — sprawmy jaką część ciepłéj na zimę odzieży, innym książkę lub obrazek — innych wreszcie obdarzmy skromnym podarkiem gwiazdkowym.

Zwracamy na pierwszém miejscu uwagę na Poznań, gdzie tyle biedy i nędzy moralnéj — o któréj potém rozpisują się gazety niemieckie jako „o obrazach społecznéj niedoli" — przygarniajmy tę biedną polską dziatwę przynajmniéj raz w rok do bratniego serca. Pamiętajmy, że komu Bóg dał wiele, na tego też włożył obowiązki. A że Paniom naszym dał więcéj serca i czułości na nędzę bliźniego aniżeli męzkiéj połowie ludzkości, przeto na nich w pierwszéj linii ciąży obowiązek zajęcia się ubogiemi dziatkami polskiemi.

W téj saméj sprawie odzywa się dozór katolickiego domu sierót i ochronki w Gnieźnie. Oto jego słowa:

Prośba!

Przed tegoroczną Gwiazdką odzywamy się znowu do wspaniałomyślnych serc Szanownéj Publiczności za biednemi sierotami Zakładu naszego z uniżoną prośbą o łaskawe dla nich ofiary, abyśmy w dniu tak radosnym dla całego świata mogli i one ucieszyć podarkami gwiazdkowemi i zarazem znaleźli pomoc w zaspokojeniu potrzeb coraz to liczniejszych Zakładu. Znając hojną ofiarność Szanownéj Publiczności, nie chcielibyśmy jéj nadużywać, dla tego nie stawiamy wielkich wymagań, lecz i mniejsze datki czy w pieniędzach, czy w naturaliach, czy w ubiorkach z wdzięcznością przyjmiemy. Łaskawe ofiary prosimy składać do rąk Wielm. Pana **Wierzbickiego** lub też Wielm. **Ks. Gdeczyka**, Wikaryusza katedralnego.

W Gnieźnie, dnia 20 listopada 1882.

Dozór katolickiego Domu sierót i Ochronki.

F. Żółtowski, Ks. Andrzejewicz, W. Wierzbicki, Ks. Ziółkowski, Ks. Gdeczyk, Ks. Dr. Łukowski, Dr. Wieczorek.

* **Teatr.** Wczoraj przedstawiono w teatrze naszym operetkę Offenbacha „Księżniczka Trebizondy." O utworze tym nie da się nic innego powiedzieć, jak o innych utworach mistrza Jakóba. Treść pusta, muzyka lekka, oto wszystko. Dyrekcya nie szczędziła zabiegów, aby całość wypadła, o ile można, jak najlepiéj, a i artyści wywiązali się dobrze ze swego zadania. Z ustępów muzycznych najlepiéj wypadł kwintet w akcie I, chór strzelców w akcie drugim i chór paziów w akcie trzecim, oraz duet w akcie drugim i trzecim. Usterki małe niezawodnie znikną przy następnych przedstawieniach.

Jutro w czwartek Karpaccy Górale, dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego (pierwszy występ panny Zielezińskiéj, artystki teatru krakowskiego). — W sobotę po raz pierwszy Kruki, najnowszy dramat z francuzkiego grany po raz pierwszy we Wrześniu r. b. w Paryżu w teatrze komedyi francuzkiéj.

* **Przypominamy,** że dziś wieczorem o godzinie 8 odbędzie się na sali Bazarowéj obchód 27 rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem Tow. „Stella".

* **Posiedzenie** Wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj Nr. 35. — Na porządku dziennym wykład p. radzcy dr. Milewskiego: „O przejściu Wenery przez tarczę słońca".

Dr. Kusztelan,
sekretarz wydziału.

* **W przyszły czwartek** dnia 30 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się pogadanka w lokalu Towarzystwa Przemysłowego.

* **Polecamy gorąco** mieszkańcom naszego grodu następującą odezwę:

„Powszechnie prawie wiadomo, że najubożsi ludzie, mieszkają w Poznaniu po prawéj stronie rzeki Warty, niewielu przecież wie, jak wielkie tutaj bieda i nędza przybiera rozmiary. Nauczyciele naliczyli 114 dzieci, które przychodzą bez śniadania i często bez obiadu, do klasy. 35 dzieci chodzi żebrać i opuszcza szkołę. Doświadczenie uczy, że to są później wyrzutki społeczeństwa. Pomoc jest konieczna. Panowie St. Offierski, Jabczyński kupiec, Jackowski garncarz, Kaethner komisarz, St. Zieliński, Förster nauczyciel, Scheffler rektor, właściciel domu Heyducki postanowili postarać się głodnym dzieciom od 1 grudnia do 17 marca (do wakacyi) codziennie o śniadanie lub obiad. Dotychczas 12 takich dzieci zostało umieszczonych w pojedyńczych familiach. Niektórzy obywatele zamiast tego dają składki pieniężne lub też mąkę, chleb, kawę, okrasę itp. Wskutek tego 22 dzieci dostawać będzie w szkole ciepłe śniadanie. 34 dzieci zostały przeto umieszczone, 80 również biednych, cierpi głód i wyczekuje pomocy. Obywatele V rewiru sami przy najlepszéj chęci temu zaradzić nie mogą. Składki dotychczasowe starczą dla 22 dzieci na miesiąc, na następne 2 i pół miesiąca tylko trzecią część. Zanosimy przeto prośbę o pomoc do mieszkańców całego miasta. Najskuteczniéj byłoby, gdyby się znalazły familie, któreby na śniadanie lub obiad po jednem dziecku rozebrały. Zgłoszenia przyjmują wyżéj wymienieni panowie i każdy z nauczycieli. Składki uprasza się przesyłać na ręce przewodniczącego, p. St. Offierskiego, Chwaliszewo 43 lub Stary Rynek 16."

* **Za spokój duszy** śp. Adama Mickiewicza odbyło się dziś z rana o godzinie 8 żałobne nabożeństwo w kościele Farnym.

* **Zwłoki** ś. p. Fr. Kleczyńskiego, weterana z r. 1830, odprowadził wczoraj na cmentarz świętomarciński liczny orszak znajomych. Konduktowi żałobnemu przewodniczył ks. prob. Pędziński — a piękną mowę pogrzebową powiedział ks. administrator Chrustowicz. Zmarły urodził się w Poznaniu w roku 1810; powstanie listopadowe zastało go w Warszawie, zkąd też zaraz pospieszył pod chorągiew narodową i walczył w kilku bitwach w szeregu 7 pułku strzelców. Powróciwszy z emigracyi osiadł w Poznaniu, gdzie z 5 dzieci, któremi Bóg związek jego małżeński pobłogosławił, dwoje tylko przy życiu zostało. Był to obywatel prawy, pracowity i łagodnego usposobienia. R. i. p.

* **Nieprzemakalne sukno.** W oknie wystawowém przemysłowców naszych pp. Witkowskich przy ulicy Berlińskiéj widzieliśmy dziś oryginalną... reklamę. Umieszczona w oknie sztuka sukna nader mocnego i nieprzemakalnego służy za basen wodzie, w któréj pływają dwie złote rybki.

* **Woda w Warcie** wzrosła od wczoraj z 1 m. 66 cm. do 1 m. 96 cm.

* **Dla nieszczęśliwéj rodziny.** Z przeniesienia 29 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od Ks. z dekanatu Śmigielskiego 3 marki. Razem 32 marek 50 fen.

* **Landrata** powiatu wrzesińskiego bar. Seidlitza zastępować będzie podczas sześciomiesięcznego urlopu sekretarz powiatowy Wiesner, a landrata powiatu krobskiego, hr. Posadowskiego, podczas pobytu jego w Berlinie na sejmie, referendaryusz rejencyjny Günther.

* **Lekarz tutejszy** dr. Samter otrzymał posadę asystenta przy miejskim śpitalu w Gdańsku. Nowy swój urząd obejmuje dr. S. z dniem 20 grudnia.

* **Walne zebranie** członków izby adwokackiéj odbędzie się dnia 28 grudnia r. b, w sali posiedzeń tutejszego sądu ziemiańskiego.

* **Opłata** za jazdę pocztą pomiędzy Rogowem a Żninem zostanie od 1 grudnia zniżona i wynosić będzie za przestrzenie z Bydgoszczy do Żnina 2 marki 70 fen. a do Szubina 1 m. 50 fen., do Rynarzewa 95 fen.; — z Rynarzewa do Żnina 1 markę 75 fen., do Szubina 55 fen.; — z Szubina do Żnina 1 markę 20 fen.

* **Donosza** nam z Wrocławia, iż wczoraj, w dniu 28 b. m., złożyli egzamin doktorski p. Bronisław Dembiński z Białowieży i p. Mikołaj Bobowski z Kościana, obaj z predykatem: magna cum laude, — pierwszy na mocy rozprawy „Stósunek Polski do Soboru trydenckiego i sprawa kościoła narodowego," drugi: „Poezya religijna polska w XV w."

* **Cesarzewicz niemiecki,** jak do „Pressy" donoszą, bawił w dniu 26 bm. incognito w Krakowie, dokąd zjechał po polowaniu u księcia na Pszczynie, który mu do starożytnego grodu naszego towarzyszył. Cesarzewicz zwiedził Wawel i inne osobliwe zabytki polskie, poczém odjechał pociągiem popołudniowym do Slązka.

* **Właściciele** zachodnio-pruskich 3 i pół procentowych listów zastawnych, ciążących na dobrach Mochełek, Samsieczno i Slesin, w obwodzie rejencyi bydgoskiéj, wzywa dyrekcya landszafty zachodnio-pruskiéj, ażeby przesłali listy te w stanie zupełnym i z kuponami i talonami dyrekcyi w Bydgoszczy aż do dnia 15 lutego 1883.

* **W nadeszłéj** dziś do Poznania „Gazecie Krakowskiéj" czytamy następujące oświadczenie wydawnictwa:

„W dniu dzisiejszym oświadczył nam właściciel i nakładzca wychodzącego tu dziennika „Reforma," że przekonany będąc, iż w obecnéj chwili wypada siły polityczne narodu ku jednemu zmierzające celowi jednoczyć, postanowił dziennik swój wraz z resztkami kapitału, jaki na ten cel był poświęcił, złączyć z „Gazetą Krakowską" i to natychmiast od dnia dzisiejszego. Przyjmując postawiony przez właściciela „Reformy" warunek, oświadczamy niniejszem, że dziennik nasz od dnia dzisiejszego wychodzić będzie pod zbiorowym tytułem: „Gazeta Krakowska i Reforma," i ten od dnia dzisiejszego przesyłać i wydawać będziemy także i prenumeratorom „Reformy" z nie mniejszą zasobnością materyału, jaką rozporządzał dziennik przez nich prenumerowany. Tym zaś z szanownych prenumeratorów byłéj „Reformy," którzyby zwrot ceny prenumeracyjnéj nad otrzymywanie naszego dziennika przekładali, wypłatę ceny prenumeracyjnéj uskuteczniać będzie administracya byłéj „Reformy" do dnia 5 grudnia b. r. w dawnym swym lokalu."

* „Czas" pisze: „Namiestnik hr. Potocki przed wyjazdem z Warszawy zapowiedział wizytę pożegnalną gubernatorowi hr. Albedyńskiemu, który zarządził, żeby w oznaczonéj godzinie nikogo nie wpuszczono do jego rezydencyi, z wyjątkiem hr. Potockiego. Kiedy hr. Potocki wszedł do zamku w skromnym cywilnym stroju, obskoczyli go dokoła różnego rodzaju wojskowi, krzycząc: „Nie Izia! nie Izia!" Na zapytanie, dla czego wejść nie wolno, odpowiedziano mu, że przybyć ma galiciejskij gubernator i jemu tylko wejście jest dozwolone. Daremnie przedstawiał hrabia Potocki, że właśnie jemu wejść wolno. „Nie Izia!" Musiał odejść, zadowalając się tém, że przyjęto jego kartę wizytową. Hr. Potocki wrócił pieszo do hotelu, a za nim przybył zaraz oberpolicmajster Buturlin, przepraszając jak najgrzeczniéj za nieporozumienie. Wojskowi, postawieni na straży rezydencyi hr. Albedyńskiego, tłumaczyli się tém, że galiciejskiego gubernatora nie mogli poznać, skoro przyszedł pieszkom! Hr. Potocki dopiéro razem z Buturlinem dostał się do pałacu hr. Albedyńskiego."

* **W Aberdeenshire,** w Anglii, załamał się w poniedziałek most pod pociągiem, przyczém straciło życie 14 osób.

* **Jubileusz Gebethnera i Wolffa.** W sobotę wieczorem w wielkiéj sali resursy obywatelskiéj w Warszawie, obchodzono 25lecie znanéj firmy księgarskiéj pp. Gebethnera i Wolffa. Przeszło 120 osób zasiadło do stołu biesiadnego, a byli tam reprezentanci wszystkich stanów i powołań, oraz przedstawiciele kupiectwa warszawskiego. Obok jubilatów zasiadł z jednéj strony ks. rektor Chełmicki, z drugiéj p. Ludwik Jenike, redaktor „Tyg. Illustr." Pierwszy toast na cześć jubilatów wznosił Jenike, następnie w imieniu księgarzy warszawskich przemawiał M. Orgelbrand. Swietném było przemówienie Wacł. Szymanowskiego, który z właściwą sobie swadą i humorem podał wyborną charakterystykę jubilatów, pełną dowcipu i werwy. Pięknie przemawiali także ks. dr. Chełmicki i dziekan Kasznica, który przypomniał, że z dzisiejszą uroczystością łączy się także 20letnia rocznica rozpoczęcia wykładów w b. szkole głównéj, i podnosił znaczenie księgarstwa w oświacie. Przemawiali daléj: mecenas Majewski, Wł. Lud. Anczyc, umyśl ie na tę uroczystość przybyły z Krakowa, Wł. Olendzki (Jacek Soplica), Edw. Lubowski, Pietkiewicz (Pług), Bykowski itd. Wniesiono także zdrowie dwóch głównych współpracowników jubilatów: Wacł. Szymanowskiego, jako współwydawcy „Kur. Warsz." i Wł. Anczyca, reprezentanta firmy w Krakowie. Alek. Kraushaar, odczytał wyborny wierszyk humorystyczny, ułożony na cześć jubilatów. W czasie uczty nadchodziły ze wszystkich stron telegramy z powinszowaniami. Było ich przeszło kilkadziesiąt: od wszystkich księgarni w kraju i na prowincyi, od redakcyi dzienników i czasopism polskich, pomiędzy niemi i „Kur. Pozn.," i w wielkiéj ilości od najpoważniejszych firm księgarskich zagranicznych, co dowodzi, jakiém uznaniem cieszą się Gebethner i Wolff wśród obcych. W końcu obiadu p. Gustaw Gebethner oświadczył, że jubilaci na upamiętnienie tego dnia, ofiarowali wspólnie rs. 2000 na założenie kasy pomocników księgarskich. Wiadomość ta przyjęta została hucznemi oklaskami. Nadto firma Gebethner i Wolff wydała na pamiątkę jubileuszu katalog wszystkich swoich nakładów. Podczas uczty zebrano 101 rs. na pomnik Mickiewicza. Kiedy przemówienia się skończyły, przyszła kolej na humorystyczną część programu. P. Tad. Czapelski, odczytał bardzo dowcipny życiorys jubilatów, napisany przez siebie „na sposób amerykański." Następnie grono artystów pod wodzą dyrektora Noskowskiego wykonało „symfonią dziecinną" Mozarta i kwartet humorystyczny, napisany do słów jednego z ogłoszeń „Kur. Warsz." Kwartet ten miał ogromne powodzenie i wywołał huczne oklaski biesiadników. Uroczystość skończyła się dopiero po godz. 10. W niedzielę zaś p. Robert Wolff podejmował u siebie nader gościnnie przeszło 100 osób.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 30 listopada, św. Andrzeja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 3 minut 49.

Długość dnia 8 godzin 1 minutę.

Wypadki historyczne. 1432 Pobicie Rusinów pod Morachawą. — 1808 Polacy zdobywają Somo-Sierra.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Na dzieło **„Decretales"** wpłacili:

Ks. Dalkowski z Poznania za tom II i III.
Ks. Załęski z Krakowa za tom I, II i III.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 listopada.

BAZAR. Panie Siemieńska i Skoroszewska z Turska, Zakrzewska z Żabna i Dziembowska z Wronek, Rutkowski z Podlesia, Stablewski z Zalesia, Chorwat z Gorzyczek, hr. Żółtowski z Głuchowa, dr. Ostrowicz z żoną z Landek, Piaskowski z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. dziekan Zbierski z Ślesina, Szulczewski z familią z Cichowa, panna Czochron z Garbów, Rakowski z familią z Grodziszczka, pani Stahr z Gniezna, Schlacke z Rogoźna, Chylewski z żoną z Nowego Dworu, Jacks z Berlina, Braschke z Wrocławia, pani Parżnicka z Petersburga.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Bernau w lokalu fantowym 6 foteli, przedmioty ze złota, regulator i dywan — Krośnie o godzinie 1 z południa sprzeda komornik Otto przed sołectwem futro, fuzyą, stół, magiel, młynek żarnowy, młockarnią z przynależytościami, maszynę do czyszczenia zboża, 2 wieprze i około 5½ cent. pszenicy.

Aukcya w młynie przy ulicy Młyńskiéj, zapowiedziana na dzień 1 grudnia nie odbędzie się.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 29 listopada 1882.

Żyto. Wypowiedziano —,— ctr. cena wypowiedziana —,— listopad —,—. kwiecień-maj —,—.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 49,90 marek, listopad 49,90, grudzień 50,10—49,90, styczeń 50,10, luty 50,50, marzec 51, kwiecień-maj 52, w miejscu bez beczki 50,20.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 29 listopada 1882.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	18 60	16 10	15 10	12 —		
Żyto	— —	13 20	12 80	12 20	11 50		
Jęczmień	— —	15 20	12 40	11 50	10 —		
Owies	— —	13 50	12 —	11 20	10 50		
Groch wrzący	— —	— —	— —	— —	— —		
Groch na paszę	— —	— —	— —	— —	— —		
Kartofle	— —	4 40	4 —	3 20	— —		
Łubin żółty	— —	— —	— —	— —	— —		
Łubin niebieski	— —	— —	— —	— —	— —		
Rzepik zimowy	— —	— —	— —	— —	— —		
Rzep zimowy	— —	— —	— —	— —	— —		
Wyka	— —	— —	— —	— —	— —		

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 29 listopada. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 104,50. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 72,—. Po-

znański bank prowincyonalny 120,— . 4% pożyczka państwowe 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 103,50. 3½% oblig. długu państw. 98,50. Kluczborsko-pozn. 19,50. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 87,25. Starogradzko-pozn. k. ż. 102,40, Austr. noty bankowe 170,25. Polskie listy likw. 53,50. Rosyjskie noty bankowe 199,50 marek.

Bydgoszcz 28 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., ciemniejsza i szklista 170—178 mrk. jasno-ciemna 150—168, poślednia 120—140 mrk.

Żyto słabiéj, w miejscu krajowe piękne 127—128 pł., średnie 124—126 m., poślednie 110—120 mrk.

Jęczmień piękny do browarów poszuk. 140—145 płc., wielki 125—135 płc., drobny 90—110 pł.

Owies w miejscu piękny 130—140 m., pośled. 110—125.

Groch wrzący 150—170, na paszę 130—145

Okowita za 100 litr. a 100% 50.00—50,50 płac

Wrocław 28 listopada 1882.

Koniczyna do siewu czerwona stale, stara poślednia 25—30, średnia 31—40, piękna 41—48, najpiękniejsza 49—52 m., nowa poślednia —,—, średnia 48—50, piękna 52 do 60, najpiękniejsza 61—67, biała wyżéj, poślednia 34—39 średnia 40—52, piękna 54—64, najpiękniejsza 66—79 m.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. 1000 cent. Cena wypowiedziana —,— żądano, listopad 129,— płacono, listopad-grudzień 129,— żąd. — płc., grudzień-styczeń 129,— płc., kwiecień-maj 1883 134,50—134 pł., maj-czerwiec 136 żąd., czerwiec-lipiec 137,— żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na listopad 183 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na listopad 114,— listopad-grudzień 114,— żąd., kwiecień-maj 119,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., listopad-grudzień 298 żąd., 296 pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — centn. w miejscu 66,— żąd., listopad 64,— żąd., —,— płac., listopad-grudzień 63,75 żąd., 63,— pł., grudzień-styczeń 63,50 żąd., 62,50 pł., kwiecień-maj 64,50 żąd., 64,— płc.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —.— płac., listopad 51,10 płac., —,— żąd., listopad-grudzień 51.— płc., kwiecień-maj 52,40 płac., maj-czerwiec 52,60 płc., czerwiec-lipiec 53,50 żąd., lipiec-sierpień 54,— płc.

Cena wypowiedziana na 29 listopada: żyto 129,— m., pszenica 183,— mk., owies 114,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 64,—, okowita 51,10 mrk.

Ceny targowe z dnia 28 listopada 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	20	30	19	20	17	90	16	70	15	10	13	40
„ żółta	18	60	16	70	15	40	14	20	12	90	12	—
Żyto	14	—	13	70	13	50	13	10	12	40	12	—
Jęczmień	15	50	15	—	14	—	13	20	13	—	12	30
Owies	13	70	13	20	12	50	12	—	11	—	10	—
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	—	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	29	—	27	80	25	90
Rzepik zimowy	28	30	27	60	25	60
Rzepik latowy	27	—	25	—	22	—
Siemię konopiane	18	50	17	50	16	50
Lnica	22	60	21	60	19	10
Siemię lniane	21	50	20	—	18	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 10,00—10,50—11,00 mrk., niebieski 10,00—10,20—10,80 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 7,90—8,30 m., obce 7,50—7,90 mrk.

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 45—52—62—67 marek; biała nom. za 50 kilogr. 48—57—67—77 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Tymotka spok., za 50 klgr. 26—29—32 mrk.

Berlin. 28 listopada (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 140—200 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 173,5—174,5; na listopad-grudzień płc. 173.5—174,5; na kwiecień-maj 1882 płacono 177,5—177,25; na maj-czerwiec płac. 179,5; na czerwiec-lipiec płac. —,—. Wypowiedziano 82,000 cent. Cena wypowiedziana 174,0 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 128—143 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 139,5—138,5; na listopad-grudzień płacono 136,75—136,25; na grudzień-styczeń płacono —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 136,5; na maj-czerwiec płacono 136,5, żąd. —,—. Wypowiedziano 15,000 cent. Cena wypowiedziana 139,5 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 115—158 według jakości, na miesiąc bieżący płc. 123,25; na listopad-grudzień nom. 122,5; na kwiecień-maj pł. 123,5—123,25; na maj-czerwiec nom. 124,—. Wypowiedz. 1000. Cena wypowiedziana 124,0. Cena przecięciowa —.— mk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 110—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 130—150 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 64,4; na listopad-grudzień płacono 64,4; na grudzień-styczeń płc. —,—; na styczeń-luty płac. — na kwiecień-maj płacono 65,4. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 proct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 52,6—52,4, w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 52,9—52,6, na listopad-grudzień płacno 52,8—52,6; na grudzień-styczeń płac. 52 8—52,6; na styczeń-luty płacono —,—; na luty-marzec płac. —,—; kwiecień-maj płacono 54,4—54,2; na maj-czerwiec płacono 54,6—54,3—54,4; na czerwiec-lipiec płac. 55,3—55,2 na lipiec-sierpień płacono —,—. Wypowiedziano 610,000 litrów. Cena wypowiedziana 52,8 mrk. Cena przecięciowa —.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 29 listopada 1882. Kursa końcowe 28 listopada.

Pszenica wyżéj	
listopad	175,75
kwiecień-maj	177,50
Żyto wzmac.	
listopad	138,—
list.-grudzień	136,50
kwiecień-maj	136,75
Oléj rzep. słabo	
listopad	64,20
kwiecień-maj	65,10
Okowita staléj	
w miejscu	52,50
listopad	53,—
list.-grudzień	53,—
grudzień-stycz.	53,—
kwiecień-maj	54,60
Owies	
listopad	123.25
Wypow.-żyta wsp.	1250
Wypow.-okow. kw.	600,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	130,60
Pr. consol. 4%	100.60
Pozn. listy z.	100,20
Pozn. listy rent	100,20
Austr. banknoty	171,10
Austr. renta złota	80,75
Austr. losy 1860	119,75
Włochy	88,40
Rumuny	102,—
Ros. banknoty	200,40
Ros.-ang. pożyczki	83,75
Pol. 5% list. zast.	61,40
Pol. lik. l. zast.	53,50
Kredyty	499,—
Kolej państwowa.	590,50
Lombardy	235,—
Usposob. stale	

Szczecin, dnia 29 listopada 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
listopad	178,50
kwiecień-maj.	179,—
Żyto słabo	
listopad	133,50
list.-grudzień	133,50
kwiecień-maj	133,50
Rzepik	
kwiec.-maj	289,—
Oléj rzep. niezm.	
listopad	63,50
kwiecień-maj	64.75
Okowita potw.	
w miejscu	51,80
listopad	51,80
list.-grudzień.	51,50
kwiecień-maj	53,70
Petroleum	
w miejscu	875

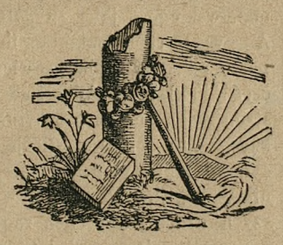

Dnia 27-go listopada 1882 zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, w 93 roku życia (2229)

HR. WACŁAW GUTAKOWSKI

Pułkownik b. wojsk polskich,

kawaler orderu „Virtuti Militari.“

Eksportacya odbędzie się z Kopaszewa do Rombinia w niedzielę dnia 3-go grudnia o godzinie 4-téj po południu, pogrzeb w poniedziałek o godzinie 10-téj rano, o czém prosząc o pobożne westchnienie donoszą

Słanisław i Kaźmirz Chłapowscy.

Wyprzedaż gwiazdkowa

po cenach niezwykle **tanich** lecz za gotówkę. (2218)

Wyroby wełniane

Camilla gładkie i w kraty	**30 fen. metr,**
Chevioty angielskie	**50 fen. metr,**
Tartany	**55 fen. metr,**
Diagonale czysto wełn. w gł. kol.	**1 mrk. metr,**
Perkale	**od 30 fen. metr,**
Szlafroki wełniane gotowe	**od 7 mrk.,**
Kostyumy	**od 25 mrk.,**

halki, kabaty, szaliki, fichus i t. d. jako też resztki wyrobów wełnianych, dochodzące do 10 metrów po cenach uderzająco tanich.

Sławski & Bogusławski, Bazar.

W. KOEHLEROWA

Berlińska ul. nr. 19.

Na gwiazdkę zniżone ceny

w okryciach i ubiorkach

dla (1687)

panienek i chłopców.

Sukienki ciepłe sukienne są zawsze na składzie.

Skład i pracownia futer

przy ulicy Wilhelmowskiéj nr. 25,

przedtém W. Rycerska ul. nr. 5,

poleca Szanownéj Publiczności magazyn najobficiéj zaopatrzony w gotowe futra damskie i męzkie, oraz garnitury wszelkiego gatunku, jakie tylko zakres tego handlu wchodzić mogą. Zakupiłem mianowicie piękną partyę **bardzo młodych niedźwiadków, sybiryjskich i amerykańskich soboli i kamczadalskich bobrów,** daléj i wszelkie inne towary w zakres tego handlu wchodzące, co mi daje możność służenia Szanownéj Publiczności po przystępnych cenach. (1644)

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadesłaniem dokładnéj miary wykonuję podług najnowszéj mody, z pospiechem, akuratnością i sumiennością ręcząc przytém każdemu z kupujących za dobroć, trwałość i prawdziwość towaru.

Franciszek Zbirański.

MINOGI!

wielkie za kopę 8,00 mrk.,
mniejsze za kopę 5,50 mrk..
Rosyjskie sardyny za beczułkę 2,25 mrk.. (2230)
Wędzone i świeże łososie po najtańszych cenach dziennych cenach, tak samo wszystkie inne gatunki ryb

poleca i wysyła

J. Mierau

w Gdańsku

handel ryb morskich.

CYGARA!

Prawdziwe holenderskie cygara w cenie 50—80 mrk. za tysiąc poleca (2098)

J. Zydorowicz,

Poznań, ulica Nowa nr. 5

(obok Bazaru).

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

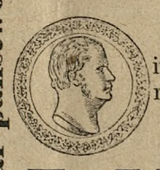

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

M. PLASTERK

w Grodzisku

poleca swój bogato zaopatrzony na zimę i asortowany (2228)

skład sukien, konfekcyi damskich i męzkich, kobierców, firanek i t. d.

Genewskie zegarki,

zegary i łańcuszki

z pierwszych fabryk poleca pod gwarancyą tanio (2090)

L. MARCHLEWSKI

zegarmistrz,

były zarządzca firmy Huebnera

plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Koszule. Koszule.

Pod gwarancyą dobrego **leżenia.**

M. Mniszewski.

Skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań Wodna ul. nr. 2.

Ceny zniżone z powodu bardzo karzystnego zakupu

6 koszul nocnych w dobrym gatunku za	**m. 10,00**
6 koszul nocnych z angielskiego crettonu za	**m. 15,00**
6 koszul dziennych z cienkiemi płóciennemi przodkami	
6 kołnierzyków cienkich płóciennych	
2 krawaty jedwabne razem tylko	**m. 25,00**
6 koszul dziennych z najlepszego angielskiego crettonu z cieniuteńkiemi płóciennemi gorsami	
12 kołnierzyków, 6 p. mankiet } cienkich czysto płóciennych, (1015)	
2 krawaty jedwabne razem **tylko**	**m. 40,00**
6 koszul czysto płóciennych z praw. płótna bilefeldskiego za	**m. 30,00**

Skarpetki francuskie niciane po 9,00 i 12,00 m. tuzin.

U stroiciela fortepianów

J. HORACZKA

można za gotówkę z 16% rabatu kupić przepyszne nowe fortepiany, które na wystawie powszechnéj premiowane zostały. (2013

Magazyn fortepianów

Poznań, Piekary nr. 5 w podwórzu parter.

Prawdziwe genewskie zegarki!!!

z fabryki (2043)

Patek, Philippe & Co. w Genewie

oraz wielki wybór zegarków z innych **słynnych fabryk szwajcarskich** poleca

W. Szulc, zegarmistrz

Poznań, Bazar.

Wszelkie reperacye zegarków uskuteczniają się sumiennie i pod zaręczeniem.

J. HORACZEK

stroiciel fortepianów (2030)

kupuje i sprzedaje stare i nowe fortepiany.

Magazyn fortepianów

Poznań, Piekary 5, w podwórzu parter.

Najlepszą angielską wełnę do pończoch, funt po 2 Mr. 80 fen. nabyć można li tylko **w Bazarze wyprzedaży przy Rynku Nr. 67** i wyłącznie tam tylko po jak najtańszych, ściśle rzetelnych i stałych cenach: wełniane szkarpetki od 25 fen. począwszy, wełniane pończochy od 20 fen., ubiory dla dzieci, wełniane koszule, spodnie, spódnice damskie i dziecęce, chustki do okrycia, następnie hafty i chusty haft., kołnierzyki męzkie i damskie, mankiety, krawaty, kraw. wiąz., cache-nez, gorsety rękawiczki podszyte, glansowane i jedwabne, fartuszki, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, atłasy czarne i kolorowe, woale metr po 38 fen. biżuterye, eleganckie i najnowsze, wszelkiego rodzaju towary białe, krótkie, i galanteryjne, najnowsze dziś tak ulubione złotem haftowane deczki od 40 fen. **Zwraca się szczególną uwagę na firmę i Nr. 67 Stary Rynek.**

Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2013)

Sprzedawaczom z drugiéj ręki znaczny rabat.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

We wtorek i czwartek bywają lusterka kieszonkowe dodawane.

DERY

na konie

drugiego gatunku szerokie 122 ctm. długie 155 ctm. po 3,25 mrk.
pierwszego gatunku 120 ctm. szerokie a 140 ctm. długie po 3,75 mrk.
135 ctm. szerokie a 160 ctm. długie po 4,50 m. 160 ctm. szerokie a 185 ctm. długie po 6 mrk.

Żółte i czerwone 50 fen. za sztukę droższe, podbite dobrem płótnem i szerokiemi wyłogami po 1,50 mrk. za sztukę droższe. (2003)

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko i akuratnie.

Rynek 47. **Reinstein & Simon** Rynek 47.

Handel płótna, drelichu i miechów.

Skład

porcelany, szkła i fajansów

B. Szulczewskiego

narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuickiéj

poleca

lampy stołowe i wiszące

z najrenomowańszych fabryk, jako też tace mosiężne, drewniane, japońskie i blaszane, **wyroby z majoliki i kwiaty paryzkie.**

Bona

Polka, znająca się na krawieczyźnie, poszukuje miejsca od Nowego Roku. Bliższych wiadomości udzieli **ks. dr. Kantecki.** (2231)

Domin. Palędzie Kościelne

p. Józefowo-Mogilno, poszukuje od Nowego Roku (2222)

pisarza gosp.

Pensya 180 mrk. i wolne utrzymanie.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.